

Rzeszów, 29 stycznia 2021 r.

dr hab. Artur Łuszczynski, prof. nadzw.
Zakład Nauk Historyczno i Teoretyczno Prawnych
Instytut Nauk Prawnych
Uniwersytetu Rzeszowskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej

magistra Adama Kupczyka pt.: „Status prawny mniejszości narodowych i etnicznych na ziemiach polskich w latach 1918-2018”,
napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Mirosława Sadowskiego

W wykonaniu uchwały Rady Dyscyplin Naukowych Nauki Prawne oraz Ekonomia i Finanse Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii z dnia 23 listopada 2020 r. powołującej mnie do objęcia funkcji recenzenta w przewodzie doktorskim mgra Adama Kupczyka, przedkładam niniejszą recenzję z **pozytywną konkluzją i wnioskiem o podjęcie dalszych czynności w przewodzie doktorskim.**

1. Ocena wyboru tematu i koncepcji pracy

Wybór tematu rozprawy doktorskiej należy uznać za trafny. W polskiej literaturze przedmiotu trudno wskazać monografię poświęconą bezpośrednio poruszanej problematyce, oceniana rozprawa wypełnia zatem istniejącą istotną lukę. Można oczywiście wskazywać na prace badaczy eksplorujących zbliżoną materię (Grzegorz Janusz, Jacek Sobczak, Jarosław Sozański, i in.) ale nie jest to niczym niezwykłym.

Właściwym zabiegiem jest zawężenie rozważań poprzez wprowadzenie cezur czasowych, kwestią do dyskusji pozostaje, czy badanie instytucji, zjawisk na przestrzeni 100 lat, nie pozostaje płaszczyzną nazbyt szeroką. Ponieważ dolna

granica badania pokrywa się z datą odzyskania przez Polską państwowości, można by przemyśleć czy zastosowanie w tytule określenia: „na ziemiach polskich” jest właściwe. Niepotrzebnie rodzi bowiem pytania o zakres pracy. Nie jest to uwaga istotna, gdyż Autorowi jednoznacznie chodzi o Polskę i tak naprawdę trudno byłoby pisać o statusie prawnym bez funkcjonowania władzy zwierzchniej, tworzącej określony stan prawny. Moja uwaga dotyczy tego, że można wskazać „ziemie polskie”, które pozostały poza granicami państwa polskiego. Jestem zresztą przekonany, że Pan magister będąc prawnikiem i broniąc pracę we Wrocławiu jest należycie wyczulony na dwuznaczne zbitki słów jak np.: „Ziemie odzyskane”. Porównując „ziemie polskie” po traktacie ryskim w 1921 roku i „ziemie polskie” 30 lat później zauważymy istotną różnicę (vide Lwów, Łuck, Tarnopol, Stanisławów, Wilno, itd.).

Koncepcja i cel pracy są właściwe, chociaż w większej mierze stwierdzenie to opieram na lekturze całości aniżeli wyjaśnieniach Autora. Ten bowiem pisze we Wstępie: „Celem rozprawy doktorskiej jest ukazanie ewolucji polskiego ustawodawstwa oraz stosunku państwa polskiego na przestrzeni ostatnich stu lat do mniejszości narodowych i etnicznych (...). Moim zadaniem jest analiza prawa obowiązującego w II Rzeczypospolitej, w Polsce Ludowej oraz w tzw. III Rzeczypospolitej, a dotyczącego mniejszości narodowych i etnicznych”. Sama analiza prawa nie byłaby czymś ciekawym poznawczo, gdyż ograniczałaby się do prostego zestawienia powszechnie dostępnych aktów prawnych z ewentualnym komentarzem odautorskim. W tym konkretnym przypadku Autor na szczęście poszedł krok dalej. Generalnie można pokusić się o stwierdzenie, że Wstęp jest najslabszą częścią pracy, gdyż w kilku momentach merytoryczna treść jest lepsza aniżeli wstępne zapowiedzi. Gdybym został zobligowany do odgadnięcia dlaczego z takim przedziwnym zjawiskiem mamy do czynienia, to podejrzewałbym, iż wbrew utartej praktyce, Autor nie pisał Wstępu na końcu swoich zmagani. Zatem poczynione zostały pewne założenia, które nie zostały następnie skonfrontowane z całością tekstu.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku tez badawczych - widzimy je przy lekturze tekstu. W narracji Autora pojawiają się pytania, udzielana są odpowiedzi, rekonstruowane jest otoczenie dla tworzonych aktów prawnych, widzimy problemy o charakterze historycznym, społecznym, kulturowym. Jak to

wygląda we Wstępie? Czytamy: „W dysertacji postaram się odpowiedzieć na pytanie: Czy Rzeczpospolita Polska jest państwem przyjaznym i tolerancyjnym dla mniejszości narodowych i etnicznych? (...) Ponadto postaram się odpowiedzieć na następujące pytania: Czy możemy mówić o ewolucji stosunku państwa polskiego wobec mniejszość narodowych i etnicznych? Jeśli tak, to czym owe zmiany były powodowane? Czy zasadna jest teza, że stosunek państwa polskiego do mniejszości narodowych i etnicznych zależał od liczby mniejszości zamieszkujących obszar Polski i panującego w niej systemu polityczno-społecznego?” Zgodzimy się zapewne, że „przyjaźń i tolerancja” nie są podstawowymi problemami nauk prawnych, trudno byłoby zapewne określić narzędzia badawcze pomocne w skalowaniu tychże. W tekście natomiast Autor dosyć skutecznie uzasadnia stawiane tezy, zachowując przy tym komunikatywność narracji.

Powyższe uwagi dotyczące przyjętej koncepcji nie mają charakteru dyskredytującego, są polemiczne nawet w mojej własnej optyce. Uważam, że problemy prawne tworzące się na fundamencie traktowania mniejszości narodowych są we współczesnym świecie niezwykle istotne. Wpisują się bowiem w kontekst zarówno praw człowieka jak też określonej wizji „minimum demokratycznego” a zatem takiego ujęcia modelu państwa, który nie przeradza się w dyktaturę większości. Pozytywna odpowiedź na pytanie do czego mniejszość ma prawo, pozostaje pytaniem otwartym. Pamiętać również trzeba, że zarówno optyka polska, jak też innych krajów naszego regionu, w dużej mierze pozostaje pod wpływem minionego paradygmatu państwa jednolitego etnicznie.

Wykorzystana bibliografia jest wystarczająca do uzasadnienia stawianych tez. Nie wyczerpuje całego bogactwa i co do zasady Autor ogranicza się do literatury polskojęzycznej, ale trudno czynić z tego zarzut. Zdarzają się drobne potknięcia (jak przywołanie monografii o charakterze podręcznikowym, uznanie pracy wydanej pod pseudonimem za odrębne dzieło - W. Roszkowski) ale nie są one znaczące. Zestawienie bibliograficzne jest zrobione według innego wzorca niż stosowany przeze mnie, ale uznaję to za podejście autorskie, może nieco zaciemniające obraz całości.

Docenić należy wykorzystanie dokumentów archiwalnych z licznych zespołów akt.

Kończąc uwagi dotyczące tematu i koncepcji pracy, poświęcę jeszcze kilka słów pewnym paradoksom, które zauważyłem, Których Pan magister nie do końca był w stanie sprecyzować a niewątpliwie wpłynęły one na kształt pracy. Lektura tekstu utwierdziła mnie w opinii, że naród jest kategoria trudną do analizowania przez prawnika, wymyka się bowiem znanym mu kategoriom pojęć. O ile obywatelstwo jest pojęciem „oswojonym” zarówno przez prawo administracyjne jak i konstytucyjne, to dla dogmatyków prawa, naród jest czymś nieuchwytnym. Wystarczy spojrzeć na tekst przywoływanych w pracy aktów prawnych i przypomnieć sobie dyskusję wynikłą podczas spisu powszechnego i deklaracji o przynależności do mniejszości śląskiej. Europa bowiem przez wieki swojej historii trwała strukturach innych niż narodowe radząc sobie zarówno z unifikacją jak i lokalnością.

2. Ocena struktury pracy

Maszynopis ocenianej pracy liczy 429 stron, z czego tekst merytoryczny kończy się na stronie 395. Rozprawa składa się z 3 rozdziałów, poprzedzonych wstępem.

Kryterium wyodrębniania poszczególnych części pracy jest nieostre, czego Autor jest świadomy. Z jednej strony mamy do czynienia z zastosowaniem schematu chronologicznego, z drugiej zaś strony mamy też elementy schematów podziału podmiotowego i przedmiotowego. Zabieg ten jest właściwy i co ważne stosowany jest konsekwentnie.

Rozdział pierwszy - *Mniejszości narodowe na ziemiach polskich do 1939 roku* - zawiera metodologiczny wstęp, charakterystykę wybranych mniejszości, poglądy i stanowiska ugrupowań politycznych tamtego okresu dotyczące problemów narodowościowych oraz analizę uregulowań prawnych.

Rozdział drugi - *Mniejszości narodowe w latach 1939-1989* – analizuje okres od wybuchu II wojny światowej do roku 1989. Autor dosyć dobrze poradził sobie z dylematami epoki: utratą państwowości, dualizmem władz emigracyjnych i krajowych czy reglamentacją życia politycznego. Być może czytelność podziału na tym nieco cierpi, ale uznać trzeba to za rodzaj kompromisu (vide podział na podrozdziały).

Rozdział trzeci – *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce w latach 1989-2018* – w sposób najbardziej pełny rekonstruuje prawny status mniejszości. Autor właściwie dokonuje analiz zarówno aktów krajowych jak i międzynarodowych.

Zdecydowana większość problemów badawczych jakie pojawiają się przy pisaniu na tak sformułowany temat została poruszona, dlatego dywagacje dotyczące umiejscowienia rozważań w tym czy innym miejscu tekstu uznaję za drugorzędne. W recenzowanej pracy zdecydowana większość materii jest istotna poznawczo lub ma znaczenie dla prowadzonej narracji.

3. Ocena strony formalnej pracy

Uwagi tej części recenzji rozpocznę od ogólnego stwierdzenie, że od pewnego czasu obserwuję narastające zjawisko lekceważenia przez osoby piszące teksty naukowe stronę formalną pracy. W przypadku studentów i ich prac magisterskich tłumaczeniem jest wiara w mądrość edytora tekstu, który powinien poprawiać wszystko, łącznie z interpunkcją. Ja sam nie jestem bez winy, rozumiem zatem, że często teksty piszemy pod presją czasu, komputer zamiast służyć pomocą potrafi skutecznie pozmienić odmianę, końcówki, nazwiska. Pamiętam moje teksty, na których roilo się od nanoszonych ręcznie, czerwonych znaków korektorskich, co rodziło w mojej głowie pytanie: jak udało mi się zdać maturę z języka polskiego? Ponieważ trudno znać się na wszystkim staramy się pisać teksty cenne merytorycznie i oddajemy maszynopisy w ręce wyedukowanych korektorów, którzy szlifują je pod względem językowym. Niestety, doktoranci na profesjonalną pomoc językoznawców liczyć nie mogą. Recenzowany maszynopis z pewnością nie należy do tekstów poddanych wnikliwej korekcie. Na nieszczęście dla mgr Kupczyka, strona formalna, czy recenzent tego chce, czy nie, podlega ocenie. Czytając tekst, towarzyszyło mi pytanie: czy moja drobiazgowość nie posuwa się zbyt daleko? Ilość drobnych błędów wynikających chyba z nadmiernego pośpiechu jest znacząca. Autor musi uświadomić sobie, że nawet bardzo dobry tekst nie broni się samą merytoryką. Zrezygnuję z zabiegu wskazywania konkretnych uchybień w sporządzonych przypisach, błędów literowych itp., ponieważ lista byłaby zbyt długa. Chciałbym jedynie by Pan magister miał świadomość, że strona formalna jest tą częścią rozprawy doktorskiej za którą odpowiada on w pełni samodzielnie, trudno

bowiem wymagać od Promotora aby poszukiwał w tekście zagubionych lub podwojonych kropek. Dla przykładu, fragment ze strony 347: „Mniejszość romska. Według Narodowego. Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2002 roku (...)”.

Znalazłem też aspekty pozytywne, gdyż recenzowana praca jest napisana poprawną polszczyzną. Sposób narracji charakteryzuje się klarownością i precyzją.

W podpisach pod mapami (np. str. 86) brakuje wskazania źródła - nie sądzę aby Pan magister samodzielnie je szkicował.

Często wątpliwości budzi sposób sporządzania przypisów (np. przyp. 848, str. 327).

Autor uporczywie unika stosowania w odesłaniach skróconych form zapisu dla publikacji przywoływanych po raz kolejny (np. Ibidem, Idem, Eadem) - str. 227, 190 i in. Chociaż zasadę zna i czasami stosuje (np. str. 189).

4. Ocena strony merytorycznej pracy

Strona merytoryczna nie budzi fundamentalnych zastrzeżeń. Zwykle jest tak, że właściwy dobór źródeł i opracowań, o czym już nadmieniałem, pozwala uniknąć rażących błędów.

Rzadko zdarza się, o ile w ogóle takie zjawisko ma miejsce, aby recenzent tekstu naukowego w pełni podzielał stanowisko Autora. Jednakże owa niezgoda nie deprecjonuje samego tekstu. Z całą mocą w tym miejscu pragnę podkreślić, że niniejszą pracę oceniam dobrze. W czasie uważnej lektury nie zauważyłem istotnych błędów merytorycznych, zaś potencjalne fragmenty mogące budzić dyskusję wynikają bardziej ze skrótowości wypowiedzi niż niewiedzy Autora (np. str. 209, pierwszy akapit). Przytoczę fragment ze strony 254: „Niemieckie instytucje kulturalne działały na terenie Polski na podstawie prawnej, którą tworzyło TSKN”. Autor nie rozwija o co właściwie chodzi w tym zdaniu i trudno jednoznacznie orzec czy mamy do czynienia z błędem merytorycznym, czy przejęzyczeniem.

W pracy zastosowano 3 metody badawcze: historyczno-opisową, formalno-dogmatyczną i prawno-porównawczą i dobór ten jest właściwy.

Trzeba podkreślić szczególnie zastosowanie „bezpiecznej” metody historyczno-opisowej, gdyż z punktu widzenia tematu niepotrzebne jest stawianie i dowodzenie hipotez wyjaśniających. Może to oczywiście budzić u czytelnika

pewien niedosyt, ale kiedy czytamy stosowne fragmenty analizując warsztat badawczy Autora, należy odczytywać to jako zaletę. Podobnie jest kiedy obserwujemy zastosowanie metody formalno-dogmatycznej. W analizie przywoływanych tekstów prawnych Autor porusza się swobodnie.

Powyższe uwagi nie oznaczają ze względów oczywistych, mojej pełnej aprobaty dla wszelkich wygłoszonych przez Autora twierdzeń, ale moja krytyka nigdy nie ma charakteru fundamentalnego. Jest raczej naturalną polemiką naukową, wynikiem odmiennych wizji, doświadczeń, ocen.

Uwagi natury polemicznej rozpocznę od rozdziału I i Wstępu. Autor we Wstępie stwierdza, „Pojęcie narodu cały czas ewoluuje i w nauce nie ma przyjętej jednej definicji narodu. Tematyką badań nad narodem zajmuje się wiele dyscyplin naukowych, stąd w zależności od dyscypliny może zawierać ona różne elementy składające się na jej treść”. Trudno temu sformułowaniu zarzucać fałsz, ale jednocześnie nie jest ono najszcześliwsze, sugeruje bowiem, że wszelkie rozważania dotyczące narodu mogą być bezprzedmiotowe. Sensownym zabiegiem byłoby pokazanie różnic występujących w różnych gałęziach nauki przy jednoczesnym bazowaniu na definicji legalnej, lub innej występującej w naukach prawnych. Argument, jakoby w nauce nie było przyjętej jednej definicji, można właściwie zastosować do niemalże każdej kategorii wykorzystywanej w naukach społecznych. Dla przykładu: prawo, sprawiedliwość, społeczeństwo, rodzina, wolność, religia, itp. W każdym z wymienionych przykładów optyka prawnika może okazać się różna od optyki socjologa, filozofa czy politologa. Nie wspominam nawet, że dwóch przedstawicieli nauk prawnych może toczyć merytoryczny spór dotyczący istoty prawa czy sprawiedliwości, prezentując odmienne podejścia badawcze. Mam oczywiście świadomość, że niemalże wszystkie próby zdefiniowania narodu rozpięte są pomiędzy dwoma ujęciami: jednym - zakładającym istnienie wspólnoty niezależnie od odczuć podmiotów ją tworzących (teorie obiektywne) i drugim - kładącym nacisk na kwestie psychologii i kultury (teorie subiektywne).

Zdarzają się w pracy fragmenty które trudno uznać za błędy merytoryczne, ale będące przejawem nadmiernej swobody języka lub nadmiernej wiary w wykorzystywane opracowania (przyp. 741). W tym drugim przypadku mielibyśmy do

czynienia z błędem merytorycznym, gdyż dotyczyłby on informacji, jej źródła i ewentualnej konfrontacji treści sprzecznych. Dla przykładu, na stronie 288, traktując o mniejszości romskiej, mgr Kupczyk pisze: „W miejscowościach zamieszkałych przez polską i romską społeczność w wyniku różnego rodzaju konfliktów już od drugiej połowy lat siedemdziesiątych miały miejsce pogromy Romów. W roku 1976 do zdarzeń takich doszło w Łukowie oraz Kłodawie. (...) Wydarzenia te powodowały, że Romowie emigrowali do krajów zachodniej i północnej Europy w tym do krajów skandynawskich”.

Słowo „pogrom” nie jest terminem języka prawnego czy prawniczego, zatem jego stosowanie może rodzić ryzyko publicystycznej dowolności. Jednakże dla prawnika wyspecyfikowane przestępstwa: pobicia, pobicia ze skutkiem śmiertelnym, bójki, bójki z użyciem niebezpiecznego narzędzia, kradzieży, rozboju muszą wypełniać określone znamiona czynu, nie mogą podlegać społecznemu lub językowemu wyrokowaniu. W moim odczuciu z pogromem mamy do czynienia w sytuacji grupowej i zorganizowanej agresji na mniejszość religijną czy etniczną w określonym celu. Czy ofiary śmiertelne są niezbędnym elementem terminu może podlegać dyskusji, ale w moim odczuciu tak. Chociaż w sytuacji pogromów rozciągniętych w czasie, składających się z kilku lub więcej zdarzeń powiązanych ze sobą, ofiary śmiertelne nie muszą mieć miejsca w każdym z analizowanych przypadków - wystarczy uprawdopodobnione poprzez zdarzenia wcześniejsze ryzyko śmierci i strach z tym związany. Zatem charakter pogromów mają wydarzenia na Wołyniu w 1943 r., w Turcji 1915 r. i użycie tego słowa do wydarzeń w Łukowie w 1976 roku wydaje mi się niewłaściwe. Wyjazdy Romów nie miały raczej charakteru ucieczek ratujących życie, ale wpisywały się w model emigracji ekonomicznej. Oczywiście stworzenie obrazu uchodźców przed prześladowaniami miało często na celu ułatwienie Romom startu w krajach docelowych, ale niekoniecznie znajdowało pokrycie w faktach.

Nie rozumiem czemu służą odesłania przy tytułach podrozdziałów (przyp. 119, 128). Czyżby była to sugestia, że cały tekst jest zasługą autorów wskazanych opracowań?

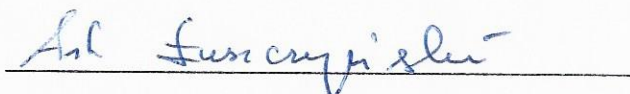
Nie pochwalam zabiegów kiedy w tekście znajduje się odwołanie do aktu prawnego (lub innego źródła pierwotnego), zaś przypis wskazuje opracowanie (np. str. 275, przyp. 704).

5. Wnioski

Wyrażane powyżej uwagi w niczym nie umniejszają pozytywnej oceny pracy. Z reguły pisząc recenzję w naturalny sposób artykułowane są różne niedociągnięcia, gdyż aspekty pozytywne postrzegamy jako naturalne.

Przedstawiona rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazując wiedzę teoretyczną Doktoranta oraz umiejętność pracy naukowej. Dlatego też, zasadna jest konkluzja, że oceniana rozprawa spełnia wymagania określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. *O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (Dz. U. nr 65, poz. 595 ze zm.).

W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie Pana mgr. Adama Kupczyka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



dr hab. Artur Łuszczynski, prof. UR